GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 2 Warszawa, luty 1929 r. CENA 20 GR.



Młoda gwardja proletarjackich mas pod czerwonymi sztandarami, wywalczy Wolność dla ludu.

NARESZCIE ZAGRALI W OTWARTE KARTY.

Od przewrotu majowego nad Polską wisiała groźba zamachu na demokratyczny republikański ustrój. Czynniki, które doszły w Państwie do władzy, dzięki poparciu proletarjatu tak w Warszawie, jak i na prowincji, odwdzięczały się sponiewieraniem przedstawicieli narodu w Sejmie i odsunięciem od udziału w rządzeniu Państwem całej klasy pracującej miejskiej i wiejskiej W Polsce zapanowała dyktatura. Wola jednostki decyduje i ten system chcianoby utrwalić, nadać mu moc prawną, czyli oblec w szaty konstytucyjne.

Obóz rządowy, jedynka, czyli B. B. zgłosili w Sejmie projekt nowej konstytucji. W praktyce pomysły panów z B. B. oznaczają pozbawienie ludności demokracji parlamentarnej i przesunięcie całej władzy w ręce prezydenta.

Ogromne powiększenie wpływów klas posiadających zagrażałoby najżywotniejszym interesom ludzi pracy. Państwem rządziliby oprócz prezydenta wysocy urzędnicy cywilni i wojskowi. Wpływy kleru równieżby się pogłębiły. Z doświadczenia wiekowego wiemy, że te trzy czynniki podają sobie zawsze przyjacielskie dłonie, jeżeli chodzi o odebranie ludowi praw.

Projekt konstytucji obozu Marszałka Piłsudskiego jest zarzewiem ciężkich walk. Uchwalenie go przez Sejm doprowadziłoby do ogromnego i bardzo niebezpiecznego zaostrzenia stosunków w Polsce.

Uważamy za rzecz wykluczoną, żeby udało się sanacyjnemu obozowi skneblować usta przedstawicielom ludu. Frazesami nie uda się zaciemnić prawdziwego położenia ludu pracującego.

Wielkim głosem wołają o załatwienie sprawy pierwszorzędnej doniosłości, jak: **reforma rolna, podniesienie płac robotniczych i pracowniczych, budowa mieszkań**, szkolnictwo powszechne, ubezpieczenia na starość.

Próba odebrania klasie robotniczej możliwości poprawienia swojego położenia na drodze legalnej, parlamentarnej, przez sztuczne odsunięcie od władzy i zmniejszenie jej wpływów, nie może wyjść na zdrowie Rzeczypospolitej.

Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Obóz pomajowy upojony władzą, zapomina o „rzeczywistej rzeczywistości".

Wszystko to już było i w Polsce i na całym świecie. A jednak niema siły i mocy, któraby mogła wstrzymać bieg rozwoju społeczeństw, ba, całej ludzkości.

Podwiązywanie naczyń krwionośnych doprowadza do stanu zapalnego organizmu ludzkiego.

Cofanie koła historji chociażby o pół obrotu musi w konsekwencji doprowadzić do wojny domowej.

Polska może się ostać jako państwo oparte na demokratycznym ustroju. Nawrót do „starych grzechów"—oddanie władzy w ręce małej grupy społecznej, biurokratyczno-wojskowej, jest podyktowane egoizmem klasowym ludzi, którzy dorwali się do władzy.

Zapomnieli projektodawcy z jedynki, że oprócz nich są jeszcze w Polsce siły społeczne, których głos będzie musiał być usłyszany. Bo Polska nie jest własnością panów sanatorów. Lud upomni się o swoje prawa.

D. Kłuszyńska.

POSIEDZENIE CENTR. WYDZIAŁU KOBIECEGO

Na posiedzeniu 10 lutego, pod przewodnictwem tow. dr. **Budzińskiej Tylickiej,** ukonstytuował się Centr. Wydział Kobiecy, wybierając tow. sen. **Kłuszyńską** przewodniczącą, tow. tow. **Woszczyńską,** dr. **Budzińską - Tylicką i Woliniewską** wiceprzewodniczące, tow. pos. **Markowską** sekretarkę i tow. **Zielińską Izę** skarbniczką.

Tow. poseł **Niedziałkowski** powitał Centr. Wydział imieniem C. K. W.

Tow. Kłuszyńska i Markowska referowały sprawy polityczne i taktykę parlamentarną. W dyskusji zabierały głos tow. tow.: Szymanowska, dr. Tylicka, Pilichowska, Sumlińska.

Referentki przedłożyły wnioski, które jednogłośnie uchwalono:

„Centralny Wydział Kobiecy, solidaryzując się z polityką centralnych władz partyjnych, potępia jaknajsilniej obecny system rządzenia Polską, będący zamaskowaną dyktaturą i dający całkowicie przewagę interesom klas posiadających.

„Centralny Wydział Kobiecy stoi na stanowisku obrony i rozszerzenia idei demokratycznej w Konstytucji, wywalczonej drogą długoletnich walk i niesłychanych ofiar klasy robotniczej, — i oświadcza, że na wszystkich placówkach bronić będzie zagwarantowanych tą Konstytucją praw ludowych, nie cofając się przed użyciem jaknajostrzejszych sposobów walki".

Dłuższą dyskusję wywołały sprawy organizacyjne. Towarzyszki: Sumlińska (Ciechanów), dr. Trawiecka i Dorbutowa (Lwów), Świechówna (Czestochowa), Weyhert - Szymanowska, Pilichowska, Woliniewska, Iza Zielińska, Perlowa (Warszawa), Kłuszyńska, dr. Tylicka, Markowska omawiały sposoby i możliwości na najbliższą przyszłość.

Uchwalono nawiązać najściślejszy kontakt organizacyjnej współpracy z T. U. R., Młodzieżą Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, Klubami Kobiet Pracujących, Rob. Towarzystwem Służby Społecznej.

Zwrócić się do C. K. W. o współdziałanie przy zwoływaniu we wszystkich okręgach konferencji, na których byłyby omawiane z kierującymi towarzyszkami robota partyjna i formy pracy wśród kobiet.

Termin zorganizowania „Dnia Kobiet" uchwalono na 14 kwietnia.

Tow. dr. Budzińska - Tylicka zreferowała sprawę udziału Centr. Wydziału Kobiecego w wystawie w Poznaniu w dziale pracy kobiecej, poczem uchwalono przygotować dział pracy socjalistycznej i niepodległościowej, dokonany przez kobiety.

NOWA KRZYWDA DLA KOBIET PRACUJĄCYCH.

Dopominamy się oddawna, nietylko my kobiety socjalistyczne, ale i wszystkie kobiety pracujące, o wyrównanie tej wielkiej krzywdy kapitalistycznej, jaką jest bezmierny wyzysk pracy kobiecej, dającej robotnicy połowę, a czasem i mniej jak połowę, zarobku mężczyzn, bez względu na jej uzdolnienie i sumienność pracy. W naszych hasłach stawiamy żądanie: równej płacy za równą pracę; ostatnio na naszej ogólnokrajowej konferencji uchwaliliśmy rezolucję, żądającą określenia przez prawo **minimalnej**, to jest **najniższej** płacy, jaką pracodawca może wynagrodzić pracę kobiet. Walczymy z całym zapałem o te ekonomiczne sprawiedliwości, rozumiejąc dobrze, że racja, że prawda i sprawiedliwość jest **po naszej stronie** — ale rozumiemy także wszystkie trudności, dotyczące wykonania tej sprawiedliwości w obecnym ustroju kapitalistycznym, dopóki kapitał jest panią, a praca ludzka — tylko **jego sługą...**

Ale nie możemy dopuścić do żadnych innych prawnych prześladowań kobiety, jako człowieka, jako obywatela, jako pracownika, jako twórczą siłę narodu, — bo już prawna niewola kobiet w państwie polskiem, które jest demokratyczną Rzecząpospolitą, — skończyła się zupełnie i zdecydowanie z chwilą uchwalenia naszej **konstytucji dnia 17 marca 1921 r.** Konstytucja nasza nietylko nadała równe prawa polityczne i samorządowe kobietom przez dopuszczenie ich do wyborów do Sejmu, Senatu i Rad Miejskich, ale cały duch, cała myśl, i sens konstytucji przemawia za zupełnem zrównaniem kobiety wobec prawa, a tem bardziej wobec jej społecznego stanowiska.

Ale oto, stare, reakcyjne duchy pokutują nawet w młodych głowach naszych ministrów, a tym razem taki duch zacofaństwa przemówił zarządzeniem ministra sprawiedliwości, co stwierdziła zupełnie stanowczo **rządowa gazeta.**

W tej gazecie pod tytułem „Duch anachronizmu" (to jest duch przestarzały) — czytamy: „Byłoby rzeczą bardzo pouczająca, gdybyśmy się dowiedzieli, dlaczego **Ministerstwo Sprawiedliwości** sprzeciwiło się udziałowi kobiet **w sądach pracy w charakterze ławniczek".** Rządowa gazeta tylko się „dziwi" — że Ministerstwo Spra-

wiedliwości **daje niesprawiedliwe zarządzenie!** Ale i to dla gazety rządowej bardzo dużo. My zaś, uświadomione kobiety, nie dziwimy się, ale z całą siłą potępiamy, i protestujemy przeciwko gwałceniu naszych praw, które w odrodzonej Polsce kobiety posiadają, za nasze zasługi społeczne, za naszą walkę z przemocą wrogów podczas niewoli, za nasze poświęcenie, wysiłki i pracę — o jakże ciężką pracę! —

Jest to tem większe nadużycie prawa, że **Ustawa o sądach pracy,** która ma ułatwić ludziom pracy uzyskiwanie sprawiedliwych wyroków we wszelkich zatargach ze swymi pracodawcami, której celem jest ułagodzenie wyzysku i nadmiaru władzy fabrykantów, majstrów czy innej starszyzny — przez udział w tych sądach **przedstawicieli świata pracy,** którzy zasiadają podczas sądu jako ławnicy i z całą bezstronnością oceniać mają, po której stronie wina i jak ją ukarać. — Otóż w ustawie tej powiedzianem jest, że ławnikiem sądów pracy może być **osoba** przedstawiona przez związki zawodowe i zatwierdzona przez ministra pracy i przez ministra sprawiedliwości. Wyraz „osoba" oznacza w całej naszej konstytucji zarówno mężczyznę jak i kobietę — a więc pod względem prawnym nie wolno wykluczać kobiet jako ławniczki sądów pracy. Ale oto, — teraz ta ustawa wchodzi w życie, związki zawodowe wystawiły na listach nietylko mężczyzn, ale i kobiety, p. minister pracy zatwierdził te listy, a minister sprawiedliwości przedstawionych kobiet **nie zatwierdził!...** Na jakiej zasadzie nie uznaje się przedstawicielstwa tych miljonów robotnic i wogóle kobiet pracujących? Kto będzie się upominać o wielkie krzywdy matki pracującej? Kto upomni się o krzywdę zamachu na cześć, dziewczyny, napastowanej prze pana majstra, albo przez samego pana dyrektora!? Kto bronić będzie wyzysku przy pracy, nadużyć przy wypłacie biednych, wyczerpanych, głodujących robotnic? A tych robotnic całe miljony! Czy wiecie, że na 14 miljona ludu pracującego wypada 7 i pół miljona mężczyzn, a 6 i pół miljona kobiet!

Nam wszak nie idzie o panie i paniusie, o panny tańczące w nocy po dancingach — my żądamy **sprawiedliwości dla świata pracy!** My stajemy w obronie i tak już przez kapitalizm wyzyskiwanych kobiet pracujących! My chcemy swego własnego przedstawicielstwa, swojej własnej obrony, swojej własnej sprawiedliwości!— o **tą sprawiedliwość** muszą w Sejmie walczyć nasi towarzysze — nasi posłowie! —

Dr. Budzińska-Tylicka.

DOM POPRAWCZY PIEKŁEM DLA NIESZCZĘŚLIWYCH DZIECI.

Niedaleko Warszawy, w Studzieńcu, znajduje się zakład wychowawczy dla przestępczych chłopców.

Nieszczęśliwe dzieci, ofiary niesprawiedliwości społecznej, biednych zapracowanych matek, dzieci nieślubne, którym patronowała nędza od urodzenia, które nie zaznały miłości, idą na drogę występku. Wychowuje je ulica. Rozpoczyna się karjera życiowa od drobnych kradzieży, stają się tacy chłopcy plagą społeczeństwa.

Areszt policyjny, później więzienie, to zwykła, smutna kolejność losów młodszych czy starszych chłopców, dziewcząt.

Żeby dzieci takie, często dziedzicznie obciążone przez ojców alkoholików lub matki przestępcze, uchronić od ostatecznego upadku, społeczeństwo, władze państwowe podają im dłoń pomocną. Organizuje się dla takich dzieci **specjalne domy wychowawcze,** gdzie dobrym przykładem odpowiednieo przygotowaną naukę i staranną opieką udaje się często tych wykolejeńców sprowadzić na drogę normalnej pracy.

Zadanie trudne, wymagające od kierowników, opiekunów i wychowawców wszelkiego poświęcenia.

W Studzieńcu — zakładzie dla chłopców, działy się rzeczy, ścinające krew w żyłach.

Nad nieszczęśliwymi chłopcami znęcano się w bestjalski sposób. Katowano ich do utraty przytomności, ranami pokryte były ich ciała. Głodzono i mrożono wychowanków, tak, że, na nogach i rękach mieli rany od przemrożenia.

W nocy znienacka napadali oprawcy na śpiących chłopców, zdzierali koce i pasami skórzanemi tak bili, że przecinali skórę. Pękami kluczy rozbijali dozorcy głowy, tak, że po kilku latach jeszcze są ślady.

Już od dłuższego czasu chodziły słuchy o tym domu tortur. W prasie pojawiły się alarmujące artykuły, jednak władze nadzorcze, Ministerstwo Sprawiedliwości i prokuratorja, nie dawały wiary tym oskarżeniom.

Dyrektor zakładu p. Kwaśniewski, cieszył się zaufaniem władz i bezkarnie męczył chłopców razem z oprawcami, jak dozorca Grochal.

Z obawy utraty posad inni pracownicy, wychowawcy, lekarze biernie przypatrywali się tym męczarniom nieszczęśliwych ofiar.

Jednak znaleźli się ludzie, którzy nie pozwoli oskarżonym przysypać popiołem tych okropności. Wystąpił i prokurator z oskarżeniem i cała ta banda zbrodnicza zasiadła na ławach oskarżonych.



Sierota, którą wychowuje ulica. Matki walczcie o szczęście wszystkich dzieci opuszczonych.



Tak wyglądają dzieci rodziców zamożnych.

Żadna kara nie będzie wystarczającą. Lata całe dzieci biednych rodziców były ofiarami ohydnej zbrodni.

Studzieniec jest dowodem najlepszym, jak w społeczeństwie, gdzie klasy posiadające mają niepodzielną władzę dla dzieci proletarjatu niema dostateecznej opieki.

Stróż praw, minister sprawiedliwości,

przez długie lata nie miał zrozumienia i czasu dla sprawy tej miary, jak katowanie dzieci w Studziencu.

Były to i są przeważnie dzieci wydziedziczonych, ludzi biednych.

W Wiedniu, gdzie władzę mają socjaliści, dla nieszczęśliwych, przestępczych dzieci buduje się pałace, otacza miłością i najczulszą opieką. Najlepsi nauczyciele i lekarze trudzą się, żeby ich wyleczyć i uczynić szczęśliwymi. **K.**

W JEDNOLITEJ ORGANIZACJI LEŻY SIŁA.

Rozłamowa robota Jaworowskiego, Praussowej i ich przyjaciół, nie ominęła i Związku Dozorców i Służby Domowej. P. Edward Dąbrowski, przewodniczący związku „przeprowadził się" do B. B. S.

Nie znalazł jednak posłuchu w kraju. Tylko warszawski oddział, którym rządził Dąbrowski, wyłamał się z solidarności klasowych związków.

W całej Polsce niecna robota rozłamowców spotkała się z potępieniem. Dowodem tej jednomyślności była ogólnokrajowa Konferencja Dozorców i Służby Domowej, odbyta w Krakowie.

Rozbijanie organizacji, to woda na młyn kamieniczników, to osłabienie siły bojowej walczących o lepsze warunki życia dozorców i służby domowej.

Jednolita organizacja, to źródło siły klasy pracującej.

Centrala organizacji jest w Krakowie. 3-go lutego r. b. odbyło się wspaniałe zgromadzenie służby domowej, na którem przemawiała tow. sen. Kłuszyńska. Krakowska organizacja służby domowej skupia kilkaset niewiast, które znajdują pomoc przy poszukiwaniu pracy przez biuro pośrednictwa przy związku.

Pomyślano także o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych, zabawy, teatr T. U. R., wycieczki, zwiedzanie zabytków, uprzystępnia się służbie domowej, tej najbardziej upośledzonej i wyzyskiwanej kategorji pracownic.

W jakich ciężkich warunkach żyją i pracują służące, mówiła tow. sen. na zebraniu. To też spotkała się z wielkiem uznaniem za słowa prawdy i zrozumienia tych strasznych krzywd, na jakie są narażone służące.

Święte Zyty i inne związki ogłupiają nieszczęśliwe pracownice, nie dając żadnej prawdziwej obrony.

Służące z pod znaku księży głosują, tak przy wyborach do Sejmu i Senatu, jak i do Rad Miejskich, na wezwanie swoich opiekunów, na wrogów, na kamieczników, bankierów, obszarników, na te warstwy, które je najbardziej wyzyskują i poniewierają.

Służba domowa i dozorcy, to byli do niedawna wierną strażą klerykałów i przez brak uświadomienia szkodzili klasie robotniczej.

Teraz jest już znaczny postęp, a w niedalekiej przyszłości organizacja dozorców i służby domowej będzie skupiała uświadomiony proletarjat, walczący o lepsze jutro. **T.**

PRACA OŚWIATOWA WŚRÓD KOBIET.

Jednym z dowodów żywotności Tow. Uniw. Robotniczego jest coraz większa ilość kobiet, przyjmujących udział w pracy i życiu TUR'a i Org. Młodzieży TUR.

Z przyjemnością obserwowałam, jak na terenie TUR'a gruntuje sie w umysłach i w życiu naszej młodzieży faktyczne równouprawnienie kobiety, jak młode towarzyszki, przychodzące początkowo dla przyjemności i rozrywek przez TUR. urządzanych, zaczynają brać udział czynny w poważnych wykładach, kursach i zarządach TUR'a.

Na ostatnim Zjeździe TUR'a omawiane były sprawy pracy oświatowej wśród kobiet i Zjazd przyjął rezolucję, stwierdza-

jącą, że obok wszystkich dotychczasowych form pracy TUR'a, oddziały TUR'a winny organizować specjalne kursy dla kobiet, któreby umożliwiły kobietom zdobycie wiadomości, potrzebnych w życiu i gospodarstwie domowem, a i możnośc znalezienia pracy zarobkowej, do której w obecnej chwili kobiety, a szczególniej dziewczęta klasy robotniczej, są przez ciężkie warunki życia zmuszone.

Już wiele razy omawiałyśmy sprawę zakładania podobnych kursów przez wydziały Organizacji Kobiet P. P. S. lub Klub Kobiet Pracujących. Niektóre z naszych organizacji już podobne kursy zakładają. Tam gdzie takie kursy istnieją, TUR. może z nimi współdziałać, tam gdzie ich dotąd niema — zakładać.

Istnieją instytucje, które w zakładaniu takich kursów mogą być pomocne. Patronat dla Przemysłu i Handlu we Lwowie posyła bardzo chętnie na takie kursy wykwalifikowane instruktorki, dostarcza maszyny, a nawet przychodzi w pewnym stopniu z pomocą pieniężną. Przy jego współdziałaniu można zakładać kursy kroju, szycia, haftu, bieliźniarstwa, koronkarstwa, kilimów i kursy handlowe.

Przy pomocy miejscowych sił lekarskich możnaby było w wielu miejscowościach założyć kursy dla hygjenistek, pielęgniarek: samorządy, które obecnie tych sił potrzebują, mogłyby przyjść w zakładaniu tych kursów z pomocą.

Przy pomocy Tow. Przyjaciół Dzieci, lub w ścisłym z nim kontakcie, możnaby było organizować kursy, przygotowujące do prowadzenia ognisk i kolonji dziecięcych.

W celu zaznajomienia kobiety z postępami organizacji gospodarstwa domowego, prowadzenia rachunkowości, należałoby organizować kursy teoretyczne i i praktyczne.

W celu ułatwienia wyboru zawodu, należy urządzać wykłady, z którychby nasze dziewczęta dowiedziały się, gdzie i czego nauczyć się mogą i poradnie zawodowe, któreby wskazywały odpowiedni dla siły i uzdolnienia zawód.

Oczywiście zakładanie tych kursów nie jets rzeczą łatwą i nie wszystkie wszędzie zakładane być mogą. W normalnych warunkach na zachodzie zakłada je państwo, ale u nas dużo jeszcze wody upłynie zanim szkolnictwo zawodowe się rozwinie. A ponieważ życie nie czeka, młode dziewczęta dorastają i pracy szukają, musimy je do tej pracy przygotować.

Przy organizowaniu takich kursów pamiętać jednak należy, że zakładanie ich nie jest najważniejszym zadaniem TUR'a czy też Org. Kobiet P. P. S., że w pierwszym rzędzie należy położyć nacisk na stronę wychowawczą.

Kursy, zakładane przez organizacje robotnicze, winny w pierwszym rzędzie nauczyć słuchaczki żyć w zespole. Oparte na samorządzie, winny nauczyć poszanowania praw przez zaspół ustanowionych, winny nauczyć jednostkę podporządkować się dobru ogólnemu; na miejsce współzawodnictwa postawić współpracę, dać nie tylko fachowe wiadomości, lecz przedewszystkiem i to przedewszystkiem wychować kobiety socjalistki, które wszędzie, w życiu całem — w domu, szkole, w pracy codziennej będą dążyły do przebudowy obecnego ustroju na ustrój socjalistyczny.

Tylko wtedy kursy spełnią swe zadanie.

Żeby to uskutecznić, zarząd TUR'a winien obmyśleć plan pogadanek i wykładów, które na kursach obok zajęć fachowych winny się odbywać, wskazać źródła, na zasadzie których te pogadanki przygotowane być mogą, obmyśleć metody pracy.

Ponieważ jednak nie wszędzie jedne i te same metody mogą być stosowane, towarzyszki i towarzysze z prowincji winni w tej pracy dopomóc, dzieląc się doświadczeniem, opracowując samodzielnie programy.

Jestem przekonana, że do tej pracy stanie dużo kobiet, które w życiu politycznem, z tych czy innych względów, udziału czynnego nie biorą, są jednak socjalistkami i w pracy wychowawczej mogą oddać duże przysługi.

Nie trzeba zwlekać z rozpoczęciem tej pracy. Życie pędzi z zawrotną szybkością, żyjemy w okresie wielkich zmian społecznych i im bardziej będziemy do tego przygotowane, tem łatwiejszą będzie realizacja nowego ustroju.

J. M.

WYDZIERŻAWIENIE POSŁA.



Pos. Rudolf Burda, zasiadający dotychczas w klubie B. B., wystąpił z tego klubu i zgłosił akces do t. zw. „dawnej Frakcji Rewolucji" czyli poprostu B.B.S.

Klub B. B. urządził ustępującemu posłowi owacyjne pożegnanie, co jest niebywałem dotąd wypadkiem w dziejach parlamentaryzmu polskiego. W Sejmie ta przeprowadzka albo — jak inni to nazwali — wypożyczenie, albo też wydzierżawienie posła, wywołała ogromną wesołość. Niektórzy uważali to przeniesienie z „centrali" do „filji" za pewnego rodzaju degradację, ale sam wypożyczony poseł był dobrej myśli.

Za tym aktem wypożyczenia posła kryje się jednak głębszy sens. B. B. S. chodziło o to, aby mieć przedstawicielstwo w komisjach. To prawo przysługuje klubom, liczącym conajmniej 11 posłów. Klub B. B. przyszedł więc bratniemu klubowi z pomocą.

„Rewolucja" rośnie w siły....

Książę Radziwiłł podał pomocną dłoń rewolucjoniście Jaworowskiemu.

Byle polityczny handel szedł.

JAK USTRZEDZ SIĘ GRYPY.

Warunki sanitarne naszego kraju, zarówno w mieście, jak i na wsi pozostawiają wiele do życzenia i cały szereg chorób zakaźnych nigdy nie wygasa.

Ale dopiero wtedy, gdy jakaś choroba ogarnia wielką liczbę ludzi, gdy występuje masowo w formie epidemji, gdy przybiera formy klęski społecznej, zwraca na siebie uwagę ogółu.

I tak rok rocznie w jesieni lub w zimie mamy epidemje grypy w mniejszym lub większem nasileniu, które się stale powtarza.

Grypa czyli t. zw. dawniej influenza jest chorobą zakaźną, to znaczy wywołana jest przez bakterje i przenosi się z człowieka na człowieka.

Ogniskiem dalszego rozszerzania się choroby jest zwykle człowiek chory na grypę, który podczas kaszlu, kichania lub nawet rozmowy rozpyla bakterje wraz z najdrobniejszemi cząsteczkami śliny.

Grypa rozpoczyna się najczęściej wysoką gorączką i atakuje górny odcinek dróg oddechowych, t. z. nos, gardło, krtań i oskrzela. Najczęstsze objawy to katar nosa, gardzieli, oskrzeli, chrypka i kaszel. Wysoka gorączka utrzymuje się przez kilka dni, potem opada, objawy kataralne ustępują i choroba się kończy. Ale nie zawsze.

Niebezpieczeństwo grypy stanowią jej komplikacje.

Najczęstszą komplikacją jest zapalenie płuc, prócz tego spotykamy podrażnienie opon mózgowych, zapalenie stawów powikłania żołądkowe i inne.

Grypy nie należy lekceważyć, nawet gdy przebieg jej jest lekki, gdyż nawet wtedy grypa powoduje osłabienie i upadek sił organizmu, pozostawia zwiększoną wrażliwość na inne choroby i wpływa niekorzystnie na serce.

Jak ustrzedz się przed grypą? oto pytanie, które sobie każdy zadaje; szczególnie, że grypa należy do tej grupy chorób zakaźnych, które nie pozostawiają odporności.

Chorować na grypę można kilka razy, nawet w ciągu jednego roku.

Przedewszystkiem należy unikać zetknięcia z chorymi na grypę, następnie dbać o czystość ciała, myć często ręce, płukać gardło środkami odkażającymi, jak woda utleniona lub kwas borny. Unikać przeziębień, przegrzanych lub zimnych lokali i nagłych zmian temperatury.

Do szybkiego rozpowszechnienia się grypy przyczyniają się złe warunki mieszkaniowe, skupienie wielkiej ilości osób w nieodpowiednich lokalach (szkoły, fabryki, biura etc.), albowiem zwiększa się możliwość zakażenia.

Złe odżywianie i nieodpowiednie ubranie, niezabezpieczające przed zimnem, powiększa wrażliwość na tę chorobę. Jesień i zima to uprzywilejowa pora epidemji grypy, wszędzie znajduje ona swe ofiary, ale najwięcej w zimnych izbach robotniczych, wśród źle odzianych i źle odżywionych jej mieszkańców.

St. Kryg.

LISTY CZYTELNICZEK

WARSZAWA.

Szanowne Towarzyszki.

Ciężkie przejście jakie przeżyła nasza organizacia, przekonała wszystkich, że przecież nie tak łatwo nas złamać. Chociaż góra partyjna zdradziła robotników, to bolało nas bardzo, ale najwięcej bolało nas robotnice, że tak postąpiła p. Praussowa. Tyle lat mówiła, że zawsze będzie wiernie pracowała z nami, że będzie broniła nas od wyzysku i prześladowań. A teraz co się dzieje. W fabrykach rządowych, monopolu, dzwonkarni, właśnie spadają szykany na te robotnice, które wiernie stoją przy P. P. S.' a tam właśnie jaworowszczyzna ma wpływy na administrację, na dyrektorów, inżynierów czy majstrów.

Pałkarze chcieli nas zastraszyć, grożono wyrzuceniem z pracy. „Przedświt" pcha się na salach, a naszych pism nie wolno pokazać.

Ale to nie wiele pomaga. Przecież rozumie to każdy robotnik i robotnica, jeżeli pchają nam pismo panowie, to pewnie jest zdradzieckiem pismem przeciwko interesom robotników.

Tak, chociaż poseł Praussowa odeszła od nas i poszła do zdrajców, nie upadamy na duchu. Zostały wszystkie nasze przywódczynie i razem będziemy prowadziły nasze prace, tak w warszawskim wydziale jak w całej Polsce.

W naszym wydziale warszawskim odbywają się odczyty, pogadanki i zabawy Gwiazdka dla dzieci zgromadziła rodziców i dzieci i w najmilszym nastroju spędzono kilka godzin.

W naszej organizacji pogłębia się świadomość socjalistyczna, bo to przecież najważniejsza rzecz. Kilka towarzyszek uczęszcza do szkoły partyjnej. Musimy się uczyć socjalizmu, bo przecież na nas spadnie praca nad prowadzeniem organizacji, żeby ulżyć przywódczyniom.

K. L.

KRAKÓW.

Drogi Głosie Kobiet.

Dopytywałam się kilka dni jak się pisze do gazety. Chciałam podać do wiadomości wszystkich służących, co przeżyłam po zgromadzeniu na którem przemówiła do nas służących.

Całą noc nie spałam i płakałam tak, że nawet moja pani usłyszała i zaraz pytała mnie czy byłam chora że tak płakałam. Nie powiedziałam, że byłam na zgromadzeniu, bo by mnie pani pewnie wypowiedziała ze służby.

Wszystko, co słyszałam na zgromadzeniu, to jakby wyjęte z pod serca. Jakie smutne życie moje i pewnie dużo, dużo innych dziewcząt.

Mam lat 18, jestem sierotą od szóstego roku życia. Chowałam się u obcych ludzi, a jak mi się powodziło, to tylko zrozumieją tacy ludzie, którzy przeżyli sieroce życie.

Jestem już na piątej służbie. Pracuję od rana do późnej nocy. Sprzątam mieszkanie trzypokojowe, myję naczynia, piorę całą bieliznę, chodzę na zakupy, noszę węgiel na drugie piętro. Dwoje państwa, strsaza pani i czworo dzieci, więc siedem osób i ja. Roboty po uszy. Państwo ani dobrzy, ani źli. Mają dużo kłopotów, bo małe pensje i pana i pani.

Więc gospodarują strasznie skąpo, a starsza pani rachuje krupy i kartofle w garnkach.

Nie usłyszy taka dziewczyna jak ja słowa serdecznego, jak to mówiła pani na zgromadzeniu. Ani się poradzić, ani zabawić, tylko praca i praca, aż kości bolą.

Takie ma być całe życie, bo co mnie czeka lepszego. Teraz będę chodziła do Związku, może tam znajdę jaką pociechę. Jestem jeszcze młoda i chciałabym przecież zaznać chociaż trochę szczęścia.

Agnieszka Kos...

WIELICZKA.

Wydział Kobiecy w Wieliczce rozwija ożywioną działalność tak polityczną, jak organizacyjną i na terenie Rady Miejskiej przez tow. radną Bajorkową. Ostatnio przystąpiło do organizacji 17 towarzyszek.

Tow. Bajorkowa wchodzi w skład O. K. R. okręgu wyborczego 44, którego siedziba jest w N. Sączu. Dzięki wytężonym wysiłkom tow. radnej, dyrekcja kopalni soli przyznała kilkunastu wdowom po górnikach po 40, 60, 100 i 150 zł. jednorazowej zapomogi.

Magistrat przyznał 645 zł. na mąkę dla biednych i dzieci na święta i 125 osób otrzymało po 8 — 10 kg. mąki. Obdarzono także 32 ubogich z przytułku.

Doskonale udała się Gwiazdka dla dzieci z przedstawieniem.

Dzieci otrzymały kurtki, buciki, ubranka, sukienki i doskonały podwieczorek. Bawiono się do późnego wieczora. Nietylko dzieci ale i dorośli byli głęboko wzruszeni.

Pracę naszą trzeba pogłębić. Urządzać objazdy, organizować wydziały kobiece. Udało się taki wydział otworzyć w Brześcicach, gdzie odrazu przystąpiło kilkanaście towarzyszek do organizacji.

Czekają nas wszystkich ciężkie czasy i od uświadomienia kobiet w tych walkach bardzo dużo zależy. **B.**

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

TOW. ADELAIDY POPP. 60 ROCZNICA URODZIN.

11 lutego obchodziła austrjacka organizacja, a z nią cała międzynarodowa socjalistyczna organizacja kobiet radosną rocznicę 60 lat tow. Popp, swojej przywodczyni i przewodniczącej

Tow. Popp w swojej młodości była służącą, niańczyła dzieci, później robotnicą tkacką i w fabryce guzików.

W ślicznem opowiadaniu p. t. „Młodość robotnicy" tow. Popp opisuje koleje swojego życia.

Wyszła za mąż za socjalistę. tow. Popp, miała dwuch synów, których straciła przed kilku laty, już jako dorosłych młodzieńców.

Wszystkie nieszczęścia życiowe nie zachwiały wiary tow. Popp, że największym obowiązkiem jest praca nad wyzwoleniem klasy pracującej, a w pierwszym rzędzie kobiet.

Tow Popp cieszy sie wielka miłością wszystkich co ja znaia. Jest posłanką do parlamentu austriackiego. radną miasta Wiednia i członkinią Egzekutywy, najwyższej instancji świata socjalistycznego.

Życzymy tow. Popp jeszcze długich lat pracy.

BABKA ROSYJSKIEJ REWOLUCJI OBCHODZI 85 - LETNIĄ ROCZNICĘ URODZIN.

Tow. Katarzyna Breszkowska, znana pod nazwą Babki rewolucji, skończyła dn. 26 stycznia 85 lat.

Życie tej kobiety jest niesłychanie ciekawe i bogate w wielkie przeżycia. Tow. Breszkowska pochodzi z wielkiej i bogatej rodziny szlacheckiej.

Poświeciła od wczesnej młodości swoje uprzywilejowane rodowe stanowisko i „poszła w lud".

Więzienie, katorga, zesłania, życie męczeńskie nie zachwiało tow. Breszkowskiej. Niezłomnie służyła rewolucji, która jej ostatecznie w r. 1917 wróciła wolność już jako starej 70-letniej kobiecie. Zamieszkała w Pałacu Zimowym w Petersburgu.

Kiedy bolszewicy objęli władzę, tow. Breszkowska, jak wielu towarzyszy rosyjskich, musiała uciekać za granicę. Obecnie mieszka w Pradze Czeskiej, zawsze jeszcze czynna, opiekunka potrzebujących pomocy, rady, mimo podeszłego już wieku.

WALKA O PRAWO WYBORCZE DLA KOBIET W SZWAJCARJI.

W najstarszej republice, w Szwajcarji, kobiety nie mają praw politycznych. Od dłuższego czasu prawodzą towarzyszki szwajcarskie bardzo ożywioną agitację — obecnie zbierają kobiety 100.00 podpisów pod petycją, w której domagają się od Rady Zwiazkowej zmiany konstytucji w duchu równouprawnienia kobiet.

Petycję podpisują pełnoletnie kobiety i mężczyźni.

Socjalistyczna organizacja kobiet w Szwajcarji rozpoczęła od 1-go stycznia b. r. wydawać miesięcznik dla kobiet p. t. **„Prawo Kobiece".**

ADWOKATKA DR. CERFFA w Wiedniu została powołana do Ministerstwa Sprawiedliwości jako referentka. Jest to pierwsza kobieta na takiem stanowisku.

SOCJALIŚCI W WALCE Z ALKOHOLIZMEM.

Towarzysze radni w Łomży postawili na posiedzeniu Rady Miejskiej wniosek nakazujacy zamkniecie wszystkich szynków. jako źródło nieszczęścia dla ludności. Wniosek uzyskał większość. Żeby uchwała była prawomocna, musi odbyć się w najbliższej przyszłości plebiscyt czyli głosowanie całej ludności.

Nie watpimy. że towarzysze i towarzyski rozwina odpowiednią agitację, żeby zapewnić w mieście większość.

Zwłaszcza kobiety mają pole do wielkiej propagandy. Oby za przykładem Łomży poszły i inne miasta, zwłaszcza te gdzie socjaliści mają poważne wpływy.

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET W RUMUNJI.

Według wiadomości z Bukaresztu, rząd rumuński zamierza udzielić kobietom prawa głosowania w wyborach do rad gminnych. Inowacja ta zostanie przeprowadzona w projekcie o reformie administracyjnej, który ma być wkrótce wysłany do ciał ustawodawczych.

WSPANIAŁY ROZWÓJ MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZEGO.

W ostatnim numerze „Review of International Cooperation" znajdujemy dane, dotyczące rozwoju Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Podczas, gdy w 1918 r. należało doń 22 kraje i 42 związki centralne spółdzielcze, obejmujące 25 miljonów członków— to obecnie, w końcu 1928 r., należy 37 krajów i 100 związków, obejmujących przeszło 50 miljonów członków.

NIEPRAWDOPODOBNE POGŁOSKI W SPRAWIE PODWYŻKI CEN CUKRU.

Od pewnego czasu obiegają pogłoski o zamierzonej podwyżce ceny cukru. Opinja spożywców jest mocno zaniepokojona, gdyż kampanję bieżącą należy bezwarunkowo zaliczyć do pomyślnych pod względem urodzaju buraków, wobec czego produkcja cukru wzrosła.

Normalnym rezultatem powinno więc być obniżenie ceny cukru, co przyczyni się niewątpliwie do powiększenia konsumcji tego artykułu pierwszej potrzeby.

Zaspokajając zatem słuszne życzenia spożywców, uwzględniamy najlepiej interesy producentów, którym zależy na jaknajwiększym obrocie. Doświadczenie ostatnich lat wyraźnie wskazuje na słuszność tego rodzaju polityki, gdyż konsumcja cukru wykazuje u nas stale tendencję wzrostu.

Jeżeli bowiem przy pomyślnym urodzaju buraków miałby spożywca płacić drożej za cukier, to o ile rok okaże się mniej pomyślny dla producenta, czy będzie on żądał obniżenia ceny?

PODPISUJĄ PAKT KELLOGA I PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WOJNY

Także przed wielką wojną światową słyszeliśmy najuroczystsze zapewnienia o pokojowej polityce ówczesnych mocarzy polityki światowej.

Wbrew woli setek miljonów obywateli świata całego sprowokowano wojnę, która pochłonęła straszne ofiary krwi, życia i mienia.

13 miljonów zabitych, 20 miljonów kalek, 9 miljonów wdów,, 5 miljonów sierot. Ile nieszczęść, cierpień kryją te cyfry.

Czyżby ten ocean krwi przelanej niczego nas nie nauczył?

Czyżby klasa robotnicza całego świata dalej biernie się przypatrywała, jak „fachowcy" przygotowują nowe pobojowiska.

Do podjęcia i przeprowadzenia walki o pokój świata powołane są kobiety. W ich ręku spoczywają wszystkie możliwości.

Kobiety muszą wychować pokolenie w nienawiści do wojny.

Panu Bogu świeczka a djabłu ogarek. Tak należy określić pokojową politykę państw kapitalistycznych. Sześć wielkich mocarstw, mianowicie: Niemcy, Anglja, Francja, Włochy, Japonja i Ameryka wydały w r. 1927 na utrzymanie armji lądowej i morskiej około 20 miljardów zł.

To są cyfry, zawarte w jawnych budżetach wojskowych tylko sześciu mocarstw.

Ile kryje się w subwencjach dla organizacji na przysposobienie wojskowe i dla przemysłu wojennego!

Jeżeli dodamy budżety wojskowe wszystkich państw, to otrzymamy cyfry znacznie większe, dochodzące do 40 miljardów zł. rocznie na przygotowania wojenne.

Cały świat jest uzbrojony i wszystkie rządy mimo uroczystych zapewnień, że są „pokojowo usposobione" — przygotowują się do wojny.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ DZIECI WYCHOWANIA NOWYCH LUDZI

GWIAZDKA DLA LWOWSKICH DZIECI ROBOTNICZYCH.

Odbyła się ona w styczniu staraniem Sekcji Kobiet P. P. S. we Lwowie. Komitet organizacyjny rozwinął szeroką działalność, aby zgromadzić jaknajwięcej funduszów na ten cel. Związki zawodowe, firmy niektóre i poszczególni ofiarni towarzysze i towarzyszki pośpieszyli z datkami. Zebrano ogółem 1.784 zł. i obdarowano 160 dzieci praktycznymi podarkami (sukienki i swetery). Sukienki zostały wykonane z gustem i starannie w naszej szwalni sekcyjnej pod kierunkiem tow. Ostaszewskiej.

Uroczystość „Gwiazdki" i wręczenie podarków odbyło się w pięknej salce tow. drukarzy. Chór robotniczy powitał dziatwę odśpiewaniem pięknych kolend, potem tow. Smulikowska przemówiła okolicznościowo do zgromadzonych dzieci i rodziców.

Następnie przed oczyma dziatwy na ekranie przewinęły się smutne i komiczne zarazem koleje losu Guliwera, potem odbyła dziatwa podróż po dalekim świecie wraz z prelegentką.

W międzyczasie przygotowano smaczny podwieczorek, do którego gwarna gromadka zasiadła z ochotą. Koroną uroczystości było rozdanie podarków i słodyczy, a okrzykom radości nie było końca. Tak to po roku staramy się naszym dzieciom umilić ich ciężką dolę, przez ofiarowanie choćby tych skromnych upominków, pragnąc w ten sposób pomóc sobie wzajemnie.

Za Komitet
Muszka Dobrutowa.

ROBOTNNICZE TOW. PRZYJ. DZIECI. PABJANICE.

Działalność Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci w Pabjanicach.

potwierdza, że praca instytucji tej jest bardzo owocną dla dzieci robotniczych.

Towarzystwo wspomniane na święta Bożego Narodzenia zorganizowało choinkę dla dzieci. Choinka ta wywołała wielkie zainteresowanie wśród matek i dzieci robotniczych. Sala Domu Robotniczego była wypełniona po brzegi.

Dzięki pracy naszych towarzyszek ubrano choinkę, uszyto fartuszki, zorganizowano fantową loterję dla dzieci i zebrano sporą ilość pieniędzy na urządzenie choinki.

Na choince tej dzieci z przedszkola odegrały jednoaktówkę „Samochody", wykonały tańce, śpiewy i wypowiedziały kilka wierszy. W czasie przedstawienia na sali przygrywała muzyka Młodzieży Robotniczej.

Następnie dzieci z przedszkola i inne otrzymały fartuszki i paczki słodyczy. Oprócz tego kilka dzieci biednych rodziców otrzymały jeszcze towar na ubranka. Również odbyła się fantowa loterja dla dzieci, której każdy los wygrywał.

Dzieci z ochronki tej powracali do domu z radością i dużym zadowoleniem.

M. Orłowska.

TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI W TARNOWIE.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pracuje w Tarnowie od lat sześciu, urządzając kolonje letnie, choinkę itp. Od roku działalność Towarzystwa została bardzo znacznie rozszerzonae. W lecie 1928 **175 dzieci robotniczych** zostało wysłanych z Tarnowa na kolonje i półkolonje, gdzie przez 35 dni każde dziecko zażywało słońca, wody, zdrowego powietrza i wesela. Zorganizowano półkolonję w **Klikowej,** na folwarku miejskim, gdzie przebywała naipierw grupa 46 dzieci w wieku przedszkolnym, a potem grupa 78 dzieci w wieku szkolnym. Dzieci przebywały na półkolonji przez cały dzień i tylko na noc odwożono je do domu do Tarnowa. Natomiast **w Siedliskach** zorganizowano pełna kolonję dla 51 najbardziej wycieńczonych i chorowitych dzieci. Okazało się, że między temi dziećmi były takie, których całe pożywienie dzienne stanowi

w domu **jedna bułka,** to też wielki nacisk położono na należyte odkarmienie dzieci: na półkolonjach posilały się dzieci 4 razy dziennie, na kolonji 5 razy dziennie. Wynikiem był przyrost wagi u każdego dziecka od 2 do 4 kilogramów. Wycieczki, kąpiel w rzece, gry i zabawy, czytanie książek, pogadanki, śpiewy i teatr amatorski uprzyjemniały dzieciom pobyt na półkolonjach i kolonji.

Po okresie kolonijnym przystąpiono do zorganizowania **ognisk** dla dzieci szkolnych i przedszkolnych. Ogniska uruchomiono w dwóch środowiskach: na kolonji warsztatów kolejowych w pięknej sali Z. Z. K. i na terenie baraków dla bezdomnych, w specjalnym baraku, uzyskanym na ten cel od magistratu. Barak ten został naprawiony i zaadoptowany do celów ogniska. Nazwaliśmy go **„Domem Dziecka im. Bolesława Limanowskiego".** W obu tych środowiskach ogniskami naszemi objętych jest 275 dzieci. Ponadto na św. Mikołaja i na gwiazdkę zorganizowaliśmy zabawy dla dzieci. Bogaty program tych zabaw wypełniły dzieci same, obchody te udały się świetnie Mamy wiele pięknych zamierzeń na przyszłość, ale napiszemy o nich, gdy już zostana urzeczywistnione. Naturalna rzecz, że dzieci w naszych ogniskach i na kolonjach wychowywane są w duchu socjalistycznym. Wychowawczyniami są córki robotników. Cała działalnością wychowawcza Towarzystwa kieruje tow. dr. Lidja Ciołkoszowa.



Dzieci robotnicze w „Ogniskach" tworzą czerwone harcerstwo.

OBRAZKI SZKOLNE

II.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Podczas lekcji rachunków otworzyły się drzwi pierwszej klasy i pani z drugiej włożyła w ręce nauczycielki z pierwszej trzy pudełka, mówiąc do tego:

— Przynoszę pani dary amerykańskie, proszę je dać najbiedniejszym dzieciom do domu.

— Jakto, na 50 ubogich dzieci tylko trzy dary?

— Tak—odrzekła nauczycielka z drugiej, — mamy razem 21 klas a dostałyśmy 63 przedmiotów. — To mówięc wyszła.

Pani z pierwszej trzymała w ręku owe pudełka, a klasa patrzyła na nie z takiem zaciekawieniem i z tak bezgraniczną radością, jakby każde z dzieci odczuwało napewno, że owe dary będą jego własnością.

O uszy małych, tych dzieci obiły się wielkie słowa:

— Dary!

— Ameryka!

— 2 lalki!

— Piłka!

A jednak, na twarzy szkolnej ich pani odbił się wielki smutek. Stała jak wryta pośrodku dzieci, zadając sobie trudne pytanie:

— Jak tu być sprawiedliwym?

Zrobiło się dziwnie cicho. Los się rozstrzygał.

— Dzieci — rzekła nauczycielka — Ameryka daje dużo. W tamtejszych szkołach zbierają dla was te podarki, dla was pracują, ale was jest tak dużo, że nie każde dziecko może coś dostać.

W tem przez towarte okno klasy doleciała piosenka:

„Część ci słońce, cześć ci dniu,
„Któryś zbudził mnie ze snu
„Nie by karmić chlebem, mlekiem,
„Lecz rozkazami. Bądź człowiekiem"!

Przebrzmiały słowa i pieśń przebrzmiała, zostawiła tylko małym, mimowolnym słuchaczom treść swą cudowną.

Nagle w ostatniej ławce podniosły się w górę dwa palce i Basia wstała.

— Proszę pani — rzekła zanim udzielono jej głosu — mnie się nic nie należy.

Wszystko teraz przycichło, nawet wróbel za oknem.

— A komu się należy? Komu z ręką na sercu?

Na pięćdziesiąt obecnych dzieci, piątka tylko podniosła rączki. Ameryka jednak dla tej klasy posyłała tylko trzy dary.

— Kto nie ma lalki niechaj rękę podniesie. W tej chwili na dany rozkaz podniosło się w górę pięćdziesiąt rączek, które na żądanie szkolnej swej pani wyznawały jej prawdę:

— Nie mamy lalek!

— Dobrze — rzekła nauczycielka. W tej samej chwili czterdzieści pięć rączek opadło na pulty ławek i pięć tylko, pięć przyszłych, człowieczych, odpowiedzialnych prawie nie zachwianie sterczało ku górze żądając darów prawnie mu przynależnych.

Całkiem z przodu, w pierwszej i w trzeciej ławce pod oknem siedziały dwie sieroty. Źle się uczyły obie i obie były brudne. Ale te dary to przecie nie jest żadna nagroda, one mają jeno osłodzić wielką, szarą niedolę. Obie nie miały ojca ani matki.

— Jadzia! Ewa!

Podeszły obie.

Dziwne, żadna z nich rąk nie podniosła, życie nauczyło te maleńkie dziewczynki, że tego, co się im prawnie należy mieć nie mogą i nie sięgały po to.

Obie stanęły tuż pod stopniem, patrząc zdziwionemi oczyma bądź to na lalki, bądź na siebie.

— Dobrze tak!

— Dobrze! — krzyknęła klasa.

Pozostała już tylko gumowa piłka do dania, a tych pięć rąk, pięć żądań, pięć pragnień serca, niewzruszenie upominała się o swoje. — Dar był już jeden tylko.

W klasie naszej jest jedna biedna dziewczynka, która kiedyś spadła z kołyski, bo jej nikt nie pilnował. Od tego czasu dziecko nosi piętno idjotki. Nikt jej nie lubi i nie pieści. Chodzi już drugi rok do tego oddziału i niczego nie umie. Gdzie się ją postawi tam stoi, gdzie się ją posadzi tam siedzi. Nigdy nie jest niegrzeczna, nie śmieje się i nie płacze.

— Chodź tu Maniu!

Mania jednak siedziała dalej. Słyszała, ale nie szła, nie zależało jej na niczem, bezmyślnie patrzyła w przestrzeń.

— Maniu! Maniu!

Za tym drugiem wezwaniem, pięć rączek, skierowanych ku górze na znak żądania, opadło na popielate fartuszki i pięć dziewczynek, których marzeniem była właśnie ta piłka, bez pozwolenia z miejsca swego wybiegło by zaprowadzić ku pani tę biedną małą, którą los skrzywdził.

Gdy ją przywiodły, w chwili, w której nauczycielka w ręce dziecka wkładała amerykańską piłkę, cała klasa zaczęła wołać huraganowo głośno, całą siłą dziecięcych piersi:

— Dobrze tak!

— Dobrze!

Nikt nie zazdrościł.

A tych pięć małych dziewczynek, które tak długo prosiły o dar, dołączyły głosy do ogólnego chóru:

— Dobrze tak!

— Dobrze!

Stało się, rodzielone już były dary, można było się znowu uczyć. Znowu zaległa cisza.

Nagle patrzaj:

Jadzia sierotka, obdarzona prześliczną lalką, chwyciła skarb swój w ramiona i tańcząc po całej klasie nuciła ukochaną piosenkę:

Śpij dziecino, śpij malańka,
Luli lalko luli,
Niech cię do snu ma piosenka.
Czemprędzej otuli.

Zapomniała o niebie i ziemi, o tem, że jest w klasie i że trzeba rachować.

Widziała tylko lalkę.

To była jej lalka. Lalka prawnie jej przynależna, ofiarowana przez dzieci odległej Ameryki, by ona Jadzia roztaczała nad nią opiekę.

Śpiewała i tańczyła, bujając swoim skarbem.

Klasę znowu cisza zaległa. Dzieci patrzyły na nią prawie, że nieruchomo i tak trwało do dzwonka.

Chwil szczęścia się nie przerywa.

F. Lazarósówna.



Dla naszych dzieci żądamy dobrych i zdrowych sal szkolnych. W ciemnych, dusznych izbach. tracą zdrowie.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnik". Warecka 7.